

były do tworzenia swych niezbędnych inwestycji wyłącznie z wpływów bieżących, a które pomimo to osiągnęły bardzo poważne rezultaty przy realizowaniu swych zadań.

O cóż więc idzie?

Na pytanie to odpowiedział p. pułkownik Sławek, prezes BB.: Musimy wyrwać rządy Kas Chorych z rąk socjalistów, musimy je oddać w ręce ludzi swoich.

I rozwiązuje się Zarządy Kas Chorych, rozpędza ludzi, którzy stoją na straży interesów robotniczych — i oddaje się je w ręce ludzi „swoich“, to jest w ręce tych, którzy stoją u źródła BB., — członkom partii tak zwanej Be-Be-Sowej.

Niedawno rozwiązano zjazd Państwowego Związku Kas Chorych w Poznaniu. Rozwiązano Zjazd zwołany na podstawie statutu. A kiedy przewodniczący Zjazdu poseł Żuławski zażądał podania przyczyny niedopuszczenia do obrad — oznajmiono mu, że stało się to na rozkaz Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Od dłuższego czasu dużo się mówi o komisarzu i lwowskiej Kasie Chorych. Rzecz ma być nawet już przesądzoną. Miał nim zostać p. Schmal, lecz w ostatniej chwili cofnął się od tego zaszczytu. Sfery decydujące szukają innego kandydata. Zobaczmy, kto będzie tym wybranym.

Kierownikiem Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń w województwie lwowskim w miejsce bardzo zdolnego i wszechstronnie w sprawach ubezpieczeniowych obznajomionego urzędnika p. Szkozińskiego — zamianowano człowieka bez najmniejszego wykształcenia, bez żadnych studjów i najmniejszej praktyki, p. Ochmana. Człowiek ten ma chyba tę zasługę, że w swoim czasie komunizował, później przeszedł do P. P. S., a wreszcie zaprzął się do Bebesów...

Przeciw takiemu jaskrawemu łamaniu ustaw, przeciw odbieraniu nam zagwarantowanych praw, przeciw zamachom na instytucje samorządowe — my, robotnicy graficzni zakładamy jaknajenergiczniejszy protest!

## PIEKĄCA SPRAWA

„Ognisko“ już niejednokrotnie pisało o pomijaniu Lwowa przez rząd w dostawach robót państwowych drukarni lwowskiej. Wskazywaliśmy na pokrywdzenie naszych zakładów graficznych, które ponoszą wielkie ciężary podatkowe, walcząc równocześnie z konkurencją drukarni małych, przeważnie niecennikowych, które mnożą się w wielkiej liczbie z powodu zniesienia dotychczasowego przymusu koncesyjnego.

Równocześnie jednak zwracaliśmy uwagę na dalsze skutki takiego postępowania rządu w stosunku do drukarni lwowskich: wielką, nieproporcjonalną wprost liczbę bezrobotnych pracowników drukarskich, którym państwowy urząd bezrobotnych zmuszony był wypłacać zasiłki. Zbędne byłoby dodawać, iż zasiłki te są tak marne, iż o utrzy-

maniu się z nich bezrobotnemu nie może być mowy.

To też z zadowoleniem należy zanotować fakt poruszenia tej sprawy w prasie lwowskiej, która narazie w jednym miejscowym piśmie zamieściła artykuł traktujący w tej sprawie.

Leży mianowicie przed nami „Wiek Nowy“, nr. 8376 z dnia 25 maja b. r., w którym na stronie 3 znachodzi się artykuł pod następującym tytułem: „Omijanie Lwowa na rzecz Warszawy. — Jedną z bolączek miejscowego przemysłu i rękodzieła“.

Autor tego artykułu zaznajamia czytelników z przyczynami poważnego przesilenia w przemyśle drukarskim, dającym się zauważyć na terenie Lwowa od czasu dłuższego.

A więc „pomijanie przez instytucje państwowe w dostawach robót drukarni miejscowych“, „przydzielenie robót i dostaw drukarniom z innych miejscowości, ...co gorsza drukarniom wojskowym“.

Następnie tłustym pismem podano, iż „liczba bezrobotnych w tym przemyśle jest rzeczą nieproporcjonalną do ogółu zajętych w nim pracowników“.

Zupełnie trafne i prawdziwe są dalsze uwagi autora o pomijaniu Lwowa na rzecz Warszawy w rozdzielaniu robót państwowych. Czytamy więc: „Za czasów austriackich wszystkie roboty rządowe, odnoszące się do Galicji, jak dostawy drukarskie dla skarbu, kolei, poczty i t. d., były wykonywane na miejscu, a nawet sama drukarnia państwowa we Wiedniu przyznawała je drukarniom galicyjskim...“

„...W odrodzonym Państwie Polskim jest zupełnie inaczej. Chwilami odnosi się wrażenie, jakby ta cała t. zw. prowincja była jakąś kolonią karną; bo dla Warszawy wszystko, dla tej nieśczęsnej prowincji nic“.

„...Byt starych i zasłużonych drukarni jest dziś poważnie zagrożony, skoro wszystkie większe roboty systematycznie odbiera się Lwowowi i oddaje je stołecznej Warszawie“.

Przy końcu artykułu czytamy następujące zdanie, wydrukowane tłustym pismem: „Taki system, jest systemem niesłusznym i niesprawiedliwym, więc zmienić go trzeba co rychlej“.

Argumentacja tego artykułu jest silną i rzeczową. Należy życzyć sobie, by i inne pisma lwowskie w tej sprawie zajęły głos i wypowiedziały się ostatecznie.

Artykuł ów witamy z całym zadowoleniem, gdyż jest on niejako echem naszych artykułów i nawoływań pod adresem rządu o zmianę dotychczasowego niesprawiedliwego systemu, stosowanego do t. zw. prowincji.

Z niemińszem jednak zadowoleniem winien artykuł wspomniany być przyjęty przez Związek Właścicieli Zakładów graficznych, gdyż w pierwszej mierze staje on w obronie interesów przemysłu drukarskiego, jako takiego, nie pomijając jednak i pracowników drukarskich.

Związek Właścicieli winien wyteńczyć wszystkie swoje siły, użyć wpływów

w prasie miejscowej, by poruszyć opinię publiczną i wymóc przez to na czynnikach rządowych zmianę dotychczasowego kursu, stosowanego do Lwowa.

Ponieważ autor omawianego artykułu stwierdza, iż to, co dzieje się z przemysłem drukarskim, to samo ma miejsce i w innych dziedzinach naszego prowincjonalnego przemysłu i rękodzieła, winni przemysłowcy i rękodzielnicy wystąpić w tej sprawie wspólnie u rządu i stanowczo domagać się przydziału robót rządowych w stosunku do potrzeb miejscowych urzędów, wojsk, policji i t. d. przemysłowcom i rękodzielnikom tutejszym.

Przemysł i rękodzieło ma większą możność takiego wystąpienia aniżeli robotnicze organizacje zawodowe. Izba handlowo-przemysłowa i Izba rękodzielnicza winna w tej sprawie zabrać głos a Związek Właścicieli Zakładów graficznych winien do tego pobudzić wspomniane Izby.

My ze swej strony czyniliśmy dotychczas wszystko, by ściągnąć roboty rządowe do Lwowa. Delegacja nasza była swojego czasu u wojewody lwowskiego w tej sprawie i uzyskała nawet przyrzeczenie przychylnego rozpatrzenia sprawy, lecz na tem tylko się skończyło...

Dla utrzymania naszych bezrobotnych czynimy wszystko, co tylko możliwe. W roku 1928 wypłaciliśmy bezrobotnym kwotę 68.526:50 zł. Pracujący składają dobrowolnie pewną część swoich zarobków na rzecz bezrobotnych, na stałe ich utrzymanie, ponieważ zasiłki rządowe są małe i krótkotrwałe.

Przez uzyskanie robót rządowych możnaby wszystkiemu zaradzić. Usunęłoby się przesilenie w przemyśle drukarskim, usunęłoby się masy bezrobotnych, a pracującym ulżyłoby się przez wstrzymanie składania dobrowolnych, lecz stałych opłat na rzecz bezrobotnych kolegów.

A. B.

## DOM DRUKARZY W WARSZAWIE

Ruch organizacyjny naszych kolegów warszawskich wzmacnia się z dniem każdym. Miejscowy Zarząd krząta się w tempie ożywionem około zorganizowania stojących poza organizacją kolegów. Życie organizacyjne pulsuje silnie.

Niestety, okazuje się tu dotkliwy brak lokalu. Dzisiejszy lokal przy ul. Miodowej 6, składający się z salki na 200 osób (wielkości salki lwowskiego „Ogniska“) i kilku pokoi, nie może zaspokoić potrzeb, związanych z życiem organizacji stołecznej. Praca wydziałów, klubów, sekretariatu, kasy, biblioteki i t. p. — nie może, z braku odpowiedniego lokalu, fungować tak, jak należałoby.

Piszący te słowa, będąc niedawno w porze popołudniowej w lokalu organizacji warszawskiej, wprost nie mógł przecisnąć się do pokoiku Zarządu Związku i do pokoiku sekretarza, kol. Witkowskiego. Wszędzie gwar, ścisk, ruch, życie.